Nr. 209. Kraków, Wtorek 13 Września 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Niemcy przeciw Polakom.

Właściwie nawet nie rozpoczęto jeszcze w Prusiech dzieła wymierzenia polskim poddanym praw im przynależnych, zapowiedziano zaledwie chęć i zamiar uwzględnienia ich niektórych postulatów, na próbę zaś, jako przedsmak sprawiedliwości politycznej, wysunięto: nominacyę Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i... naukę polskiego języka w szkołach ludowych, i to jako przedmiotu nadobowiązkowego, opłacanego nadto z prywatnych funduszów rodziców. Szowiniści niemieccy uważają już to za groźną zapowiedź „nowego kursu!“

A gdy teraz Śląsk zbierać począł podpisy na petycyę o wprowadzenie do szkół języka polskiego, powstał okrzyk grozy w półurzędowej i wpływowej prasie niemieckiej. Doszło do tego, że nawet pruski patryotyzm biskupa wrocławskiego ks. Koppa, — owego germanizatora, który polskim rodzicom zabraniał dzieci uczyć czytać na książkach do nabożeństwa, — podano w podejrzenie. Obecnie też odbywa się zaciekła krucyata liberalnej i Bismarkowskiej prasy niemieckiej przeciw rządowi za rzekome kokietowanie z Polakami i „zmianę kursu“. W obawie, aby przypadkiem rząd nie wyszedł z roli gnębiciela słabszych, dzienniki szowinistyczno-niemieckie popadają w roznamiętnienie równe szałowi: tak silne są w nich podstawy moralności politycznej.

Aby dać ilustracyę usposobienia tej prasy w chwili bieżącej, wystarczy przytoczyć po jednym ustępie z dwóch dzienników: z inspirowanej obecnie przez Bismarka monachijskiej *Allgemeine Ztg.*, i z liberalnej *Köln. Ztg.*

Pierwsze z tych pism zamieściło przed paru dniami artykuł p. t.: „Kongres katolicki a polityka rządu“ głównie wymierzony przeciw dzisiejszej polityce niemiecko-polskiej. Od kwestyi katolicyzmu przerzuca się *Allg. Ztg.* do kwestyi polskiej następującym śmiałym zwrotem:

„O ile się zdaje, to rozpoznanie rzeczy nastąpiło przecież wreszcie tam, gdzie najszybciej spuszczano się po pochyłej równi — tj. w polskiej polityce. Niestety nieco późno — ale przecież w końcu i w sferach kierujących nikt już nie zapoznaje faktu — że dzięki inicyatywie i wpływowi księcia biskupa wrocławskiego, dr. Koppa, polonizacya Górnego Śląska doznała nowego a silnego rozwoju. Gdyby dziś rząd — jak przed rokiem — znajdował się przed chwilą decyzyi co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu — to zapewne nie udałoby się już księciu biskupowi Koppowi przemienić postanowienia przeprowadzenia niemieckiego kandydata na korzyść polskiej kandydatury. Wszakże już tak dawno zaniechano nadziei tyle razy zwiedzionych, aby Polaków natchnąć poczuciem obywatelstwa pruskiego za pomocą różnych dowodów przyjaźni. Tym, którzy nie umieli nauczyć się niczego z historyi, zgotowanem zostało w tej mierze łatwe do przewidzenia a gruntowne rozczarowanie. Zdaje się, że niemało przyczyniła się do niejednego opłakanego postanowienia owa *„idée fixe“* — że trzeba w Polsce naprzód już zorganizować i przygotować usposobienie — na przypadek wojny z Rosyą. Tak jak gdyby Polacy na przypadek napaści z strony Rosyi i tak już bez tego nie musieli uczynić wszystkiego, aby zapobiedz zwycięstwu Rosyi — bez wszelkich jakichbądź wypłat zaliczkowych ze strony Prus!...

„Nie w niemieckim interesie ale w polskim leży to, aby doprowadzić do owego starcia — bo zwycięski wynik starcia takiego miałby za skutek wzmocnienie Polski i wytworzenie z niej sprzymierzonej Francyi, zawsze gotowej do czynu. Co zaś nas się tyczy, to jeżeli mamy tylko wybór między „sojuszem“ rosyjsko-francuskim a „sprzysiężeniem“ polsko-francuskiem — to pierwszy w każdym razie dla nas byłby złem o wiele mniejszem. Okoliczność, że arcybiskupa Stablewskiego niedawno temu powołano do Berlina *ad audiendum verbum* — że mu tam bez ogródki wszelkiej wyjawiono zdanie — dowodzi zapewne, że rząd nie chce już nadal polityki swej prowadzić pod sterem i banderą Polaków i centrum. Taki „kurs“ bowiem byłby nietylko złowrogim, ale nawet wręcz i zgubnym“.

Nie dawajcie Polakom nic za ich animusz przeciw Moskalom, bo oni za darmo bić się z nimi będą, — oto zdanie godne cynizmu Bismarka! Zresztą wywody powyższe komentarza nie potrzebują; charakteryzują siebie i sytuacyę bez bliższych wyjaśnień.

A teraz posłuchajmy liberalnej *Köln. Ztg.* W przedostatnim swym numerze pisze ten dziennik:

„Połączenie między frakcyami polskiemi, a centrum nigdy jeszcze nie było ściślejszem, niż obecnie. W polskim zaś obozie radykalizm wydobywa się coraz to więcej na plan pierwszy. Narodowym zapaleńcom nie wystarcza to, co osiągnięto dotychczas. Żywią oni nadzieję (a niestety upoważnia ich do niej dotychczasowa pobłażliwość rządu), że potrzebują tylko żądać — a otrzymają nowe ustępstwa. Nie można się mylić co do usposobienia sfer niemieckich w prowincyach wschodnich. Nawet i umiarkowani ludzie zdumieni są tem — że rząd mógł popełnić taki szereg błędów. Od czasu reskryptu szkolnego hr. Zedlitza (w sprawie nauki języka polskiego) każdy krok był kokietowaniem z Polakami — tak, że nie można się dziwić, jeżeli żądania polskie z ziemi wyrastają jak grzyby. Rząd wzbudził podejrzenie u niemieckiego pierwiastku; ozasby był wielki, aby jasność zupełna zapanowała co do dalszej polityki polskiej. Po za p. Kościelskim nie stoi bynajmniej lud polski, a byłoby to błędem zgubnym, chcieć zapatrywania jego i gazet odnośnych, uważać jako wypływ polskiej opinii publicznej. Rząd państwa ma więc obowiązek aby wszelkiemi dozwolonemi środkami działać ku wzmocnieniu pierwiastku niemieckiego na wschodzie, nie pozostawiając żadnej wątpliwości co do niezmienności tego postanowienia. Nie zapominajmy tego, co powiedział minister Hobrecht na ostatnim wiecu narodowo-liberalnym w Grudziądzu: „Jest to niemiecka ziemia, na której stoimy.“ Wzmocnienie polskiego pierwiastku, jest jedynie skutkiem błędnej dawniejszej polityki!..“

Otóż Hobrecht przedewszystkiem powiedział nieprawdę i na niej chce budować swą politykę *Köln. Ztg.*...

Obu tym dziennikom, zamiast długiej polemiki, odpowiemy skromnem zapytaniem. Staczają one ostre harce z rządem rosyjskim za jego system rusyfikacyjny, wymierzony przeciw Niemcom w prowincyach nadbałtyckich — ba nawet gorszą się, w przystępie poczucia sprawiedliwości, prześladowaniem Polaków przez rząd caratu. Czyż więc dzienniki te inną miarę sprawiedliwości politycznej rezerwować chcą dla siebie, a inną narzucają Rosyi? Opinia tych dzienników nie ustępuje w niczem prawie tej, z jaką spotkać się można w dziennikach rosyjskich, najnieprzyjaźniej dla Polaków usposobionych.

Z Sejmu.

Lwów, 10 września.

(*Z. Z.*) Rozpoczęta wczoraj sesya sejmowa została dziś — jak było do przewidzenia — na kilka dni przerwana. Jak długo przerwa ta potrwa, nie jest jeszcze postanowionem. Zależy to przedewszystkiem od postępu prac komisyi budżetowej, której największa część tegorocznej pracy sejmowej przypadła w udziale. Komisya wzięła się bardzo energicznie do dzieła. Rozdzieliła dziś referaty a jutro już rozpoczną się narady nad niektóremi rubrykami. Budżety specyalne, jak krajowych szpitali, szkół rolniczych, funduszów samoistnych, funduszu szkolnego i t. p., będą mogły wejść do Sejmu wcześnie, a w każdym razie przed całością budżetu. Że zaś w ogóle w budżecie bardzo niewielkie są różnice w porównaniu z rokiem 1892 — przeto jest wszelka nadzieja, że około 20 bm. budżet wejdzie już do Izby.

Co do sprawy stałego uregulowania stosunków finansowych kraju, na wczorajszem posiedzeniu Koła sejmowego objawiły się dwa kierunki: jedni chcą mieć tę sprawę załatwioną już na wrześniowej sesyi — inni ją odraczają do stycznia. Ostatecznie Koło nie powzięło żadnej uchwały, pozostawiając to komisyi budżetowej. Zdaje się jednak przeważać zdanie, że sprawa już teraz załatwioną być powinna. Przedewszystkiem bowiem z sprawą uregulowania stałego stosunków finansowych wiąże się sprawa pokrycia niedoboru roku 1893, obliczonego jak wiadomo na 1,400.000 zł. Jeżeli uchwaloną będzie konwersya, pokrycie to znajdzie się w zwyżkach z operacyi konwersyjnej. Jeżeli zaś Sejm odrzuci projekt konwersyi, trzeba będzie — dalej prowadząc dotychczasową politykę sztukowania — w r. 1893 zaciągnąć pożyczkę w wysokości przeszło 3 milionów, ze względu na konieczną, obok pokrycia niedoboru, spłatę dwóch pożyczek krótkoterminowych. Uchwalenie budżetu bez równoczesnego uchwalenia pokrycia jest niemożebnem, prowadzi Sejm na najniebezpieczniejszą drogę uchwalania wydatków pod hasłem „jakoś to będzie — pokrycie znaleść się musi“. Otóż czy to pokrycie ma się znaleść w konwersyi czy w nowej pożyczce — ono musi być uchwalone teraz ze względu na to, że dla jednej czy drugiej operacyi potrzebne są uchwały Rady państwa, odnoszące się do nadania obligacyom charakteru pupilarnego bezpieczeństwa. Rada państwa będzie w listopadzie i grudniu — następnie dopiero w marcu. Gdyby zatem sprawa nie była załatwiona teraz, nadanie pupilarnego bezpieczeństwa odwlokłoby się do wiosny i przeprowadzenie operacyi kredytowej byłoby z największemi połączone trudnościami. Trudności wykonania byłyby już bardzo wielkie, gdyby Sejm uchwalił konwersyę, ale dopiero w styczniu. Tak wielka operacya wymaga znacznych przygotowawczych prac, których nie można wykonywać z pośpiechem, jeżeli nie mają być źle wykonane. Więc zarówno okoliczność, iż niedopuszczalnem jest uchwalenie budżetu bez pokrycia, jak i względy na techniczne wykonanie operacyi finansowej, nakazują sprawę konwersyi załatwić ostatecznie we wrześniu — ale załatwić stanowczo, przyjęciem lub odrzuceniem, ale żadnem odraczaniem, żadnemi poleceniami dalszych badań, ni jakiemiś nowemi projektami.

Zarzut, że Sejm nie jest do sprawy przygotowany, że posłowie tak nagle zdecydować się nie mogą i t. p., jest błahy. Sprawa toczy się od trzech lat. Przez te trzy lata była przedmiotem ciągłych rozpraw i polemik w komisyach, klubach, w dziennikach, w Izbie sejmowej. W roku 1890 Sejm projektu konwersyi nie przyjął — ale już wtedy, kiedy większość komisyi budżetowej wraz z jej referentem tak bardzo była dla sprawy tej nieprzychylna, już wtedy w sprawozdaniu komisyi powiedziano, że komisya nie wyklucza możności dokonania konwersyi w porze korzystniejszej, że zatem Wydział krajowy powinien sprawę zachować na oku, a nawet w danym razie upomnieć się o zwołanie dla tej sprawy nadzwyczajnej sesyi sejmowej. W roku bieżącym, w kwietniu, sprawa postąpiła o tyle, że uchwała Sejmu, polecająca Wydziałowi krajowemu opracowanie projektu „operacyi finansowej“ ku słabemu uregulowaniu stosunków skarbu krajowego, stylizowana jest w sposób, który nie tylko dopuszcza możność konwersyi, ale który nawet trudno inaczej wytłomaczyć, jak tylko w kierunku konwersyi. Widoczna więc, że sprawa ta dojrzewała powoli w opinii Sejmu i o zaskoczeniu posłów czemś nowem, mało znanem, do czego nie byliby przygotowani, nie może być mowy. Mógł Sejm węgierski sprawę waluty, tak bardzo trudną, w paru tygodniach załatwić — nie rozumiemy, dla czegoby nie mógł Sejm galicyjski w trzech tygodniach załatwić konwersyi. Jest więc i możliwem i pożądanem, żeby ostateczne załatwienie już teraz nastąpiło.

Wiecie już z telegramu, że klub lewicy wystąpił dziś z wnioskiem powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa. Wniosek skrajnie umiarkowany — zapewne w tym celu do tego *minimum* zredukowany, ażeby uzyskać choć trochę, gdy więcej uzyskać nie można. Czy cel będzie osiągnięty? Czy to umiarkowanie lewicy skłoni posłów do przyjęcia raz już wniosku, który tylko najskromniejszym wymaganiom sprawiedliwości odpowiada? Niestety — doświadczenie nie dozwala zbyt różowych czynić sobie nadziei.

Nieporozumienie między rządem a ruskimi „narodowcami“ — które przed Sejmem ujawniło się w znanym opozycyjnym artykule *Diła*, zdaje się być zażegnane faktem, że ruskie gimnazyum kołomyjskie już teraz w życie wchodzi. Klub posłów ruskich — nie wiadomo: jeden, czy dwa — dotąd nie ukonstytuowany.

Sejm krajowy.

Lwów, 10 września.

(*Drugie posiedzenie 4 sesyi VI peryodu*).

W sali nawpół pustej (naliczono tylko 88 posłów) otworzył marszałek dzisiejsze posiedzenie koło godziny pół do 12.

Sekretarz pos. Wiktor odczytał spis petycyj:

Wydział powiatowy w Krośnie o stałe subwencyonowanie szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu. Gm. m. Sanoka o przeistoczenie tamtejszej szkoły żeńskiej na 8-klasową. Gm. Szerzyny o zaliczenie jej do rzędu miast. Gm. Miejsce o zapomogę dla pogorzelców. Komitet ratunkowy dla pogorzelców w Nawaryi o zasiłek. Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie o subwencyę. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jaworowie o subwencyę. Kilka petycyj wdów po dyetaryuszach Wydziału kraj. o zapomogi.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono petycyę komitetu ratunkowego w Nawaryi przekazać komisyi budżetowej z poleceniem przedłożenia sprawozdania bez drukowania.

Na wniosek p. Wiktora uchwalono wybrać komisyę drogową z 14 członków.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał p. Siczyński wniosek p. Weigla i towarzyszy o zmianę statutu krajowego i ordynacyi wyborczej w celu powiększenia liczby posłów z miast Lwowa z 4 do 6, z Krakowa z 3 do 4.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu następujące sprawozdania Wydziału krajowego:

a) W przedmiocie stałego uregulowania stosunków Skarbu krajowego; sprawozdawca poseł Romanowicz, — do komisyi budżetowej. b) O szkołach rolniczych, szkole gorzelniczej, gorzelni, folwarku i torfiarni w Dublanach; sprawozdawca poseł Wereszczyński, — do komisyi gospodarstwa krajowego. c) O popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; sprawozdawca poseł Wereszczyński, — do komisyi gospodarstwa krajowego. d) W przedmiocie prośby gminy Serwery o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 202 złr. 75 ct., należącej się gminie Tarnopol za utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich; sprawozdawca poseł Wereszczyński, — do komisyi budżetowej. e) O petycyach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacyj na płace nauczycieli; sprawozdawca poseł Chamiec, do komisyi budżetowej. f) W przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli tudzież wdów i sierót po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski; sprawozdawca poseł Chamiec, — do komisyi budżetowej. g) W przedmiocie przeistoczenia 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową; sprawozdawca poseł Chamiec, — do komisyi szkolnej.

Następnie na propozycyę Wydziału krajowego wybrano członkami Rady nadzorczej Banku krajowego pp. Augusta Gorayskiego, Józefa hr. Męcińskiego i dra Gustawa Romera.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego:

OCALONY.

OBRAZEK.

2 (Ciąg dalszy.)

Przez pierwszy tydzień choroby swojej patrzył tak codzień wieczorami całemi na ten sam cień, padający na ścianę. Widział w nim wówczas wyraźnie postać kobiety, grożącej mu obiema wyciągniętemi pięściami i skazującej go na śmierć. Kobieta miała twarz ściągłą, jasne włosy, niebieskie oczy. Znał ją dobrze: wiedział, iż nazywano ją „Anną“, nie cierpiał jej. Z ramion jej, z piersi i bioder opadały łachmany, do których miał wstręt. Niecierpiał jej, nienawidził.

Dziś — rozumiał, że cień jest cieniem tylko, pamiętał jednak majaczenie gorączki tak żywo iż z niepokojem wyczekiwał przetworzenia się go do tej chwili w postać żebraczki.

Marynia przeniosła lampę na drugi stolik, mówiąc:

— Póki byłeś chory, lampa musiała stać dalej: teraz — przyjemniej ci będzie mieć światło blizko siebie.

Edmund położył się. Patrząc w sufit, na którym drgał okrągły świetlny punkcik, odblask płomienia lampy, pytał sam siebie:

— Dla czego „ona“, nie kto inny, groziła mi na cieniu zawsze? Dla czego „ona“, nie kto inny, męczyła wzrok mój, myśli moje wtedy, kiedy najbardziej pragnąłem spokoju?

Zmarszczył brwi i nachmurzył czoło. Samo wspomnienie dręczących majaków sprawiało mu przykrość. Chciał oderwać się od nich, a wracały wciąż natrętnie.

Raz — pamiętał to dobrze — ta sama twarz żebraczki, którą widywał na cieniu wieczorami pochyliła się nad nim w dzień biały. W pokoju świeciło jasne słońce, od którego bolały go oczy. Był wtedy bardzo zmęczony. Przed chwilą kilku lekarzy zadręczało go pytaniami, badając przebieg gorączki, przykładając — każdy z kolei — głowę do piersi jego i pleców, każąc mu siedzieć prosto, kiedy krzyż przeginał się z bólu. Pamiętał dobrze, iż w głowie wówczas huczało mu tysiąc dzwonów, rozsadzających skronie. Był bardzo, bardzo zmęczony.

„Ona“ pochyliła się nad nim i mówiła:

— Czy ty mnie poznajesz, Edmundzie? To ja, to twoja Anna. Czy ty mnie poznajesz?

Każde jej słowo wydawało mu się krzykiem, od którego głowa pękała. Chciał wyciągnąć rękę, aby wymierzyć jej policzek, nie miał siły. Chciał zawołać głośno:

— Idź precz! nie cierpię ciebie.

Nie pamięta, czy zawołał, czy nie? Nic już potem nie pamięta. Chorował długo, ale nic, nic nie pamięta....

Spuściwszy wzrok z sufitu, na którym świetlne koło lampy drgało ciągle, Edmund zaczął wodzić palcem po atłasowym deseniu kołdry.

Marynia spytała:

— Może chcesz wina?

Kiwnął głową na znak, że prosi o nie.

Napoiwszy go, Marynia przysunęła mały nizki fotelik do jego łóżka i rozpoczęła z nim rozmowę, którą od tygodnia codzień usiłowała prowadzić napróżno.

— Czy pamiętasz tych, co odwiedzali cię podczas choroby? — pytała.

On krótko, niecierpliwie wstrząsnął głową na znak, że nic nie wie, nic nie pamięta.

— Czy wiesz, że był także ktoś, kogo nie poznałeś kogo pewnie chciałbyś zobaczyć w tej chwili?

— Nie chcę widzieć nikogo; zostawcie mnie w spokoju; nie sprowadzajcie mi ludzi — odparł ostrym, pełnym zniecierpliwienia głosem.

Marynia podniosła się. Długą chwilę stała przy oknie, zamyślona, z głową zwieszoną na piersi z wyrazem niepewności i wahania w twarzy. Nakoniec przesunąwszy się na palcach do sąsiedniego pokoju, usiadła przy biurku swojem i napisała krótki bilecik na kartce, którą już miała przygotowaną.

„Droga moja! I dziś Edmund ze mną mówić nie chce. Dziwne to; nie pojmuję stanu jego zupełnie. Cierpliwości!... Czyż co innego radzić ci mogę? — Nagle i natarczywie działać niepodobna. Chcę zwolna przygotować go do zobaczenia się z tobą. Im później to nastąpi, tem lepiej. Lekarz zaleca mu unikanie wszelkich wzruszeń.“

Położywszy na kopercie adres Anny M., kazała służącemu zanieść list na pocztę.

. . . .

Kilka tygodni minęło. Edmund wychodził już ze swego pokoju do alei ogrodu. W południe siadywał całemi godzinami na werandzie przed domem; do łóżka kładł się samym wieczorem dopiero. Cera jego poprawiła się znacznie; lekkie rumieńce zaczęły występować na twarz; przytył cokolwiek. Siły jednak przybywały mu zwolna, nieznacznie. Z trudnością, zataczając się prawie, schodził ze schodów. Wzrok miał ciągle zamglony. Patrząc na coś, widział często nie przedmiot sam, lecz zaledwie jego zarysy. Rozmowa zawsze jeszcze sprawiała mu trudność. Szukał samotności. Niekiedy pół dnia przesiedział w zamyśleniu z głową, zwieszoną na piersi, nie zważając na to, co działo się dokoła niego, nie słysząc głosu, nie spostrzegając sylwetek ludzi, przesuwających się przed jego oczami. Nieraz znowu coś drobnego, fakt jakiś bez znaczenia zajął jego uwagę: mógł, naprzykład, przyglądać się całemi godzinami ptakom, które przed oknem jego pokoju sfruwały z gałęzi na gałąź. Rozleglejsza przestrzeń przerażała go. Nie patrzył nigdy na krajobraz pól, łąk i lasów, roztaczający się za parkanem ogrodu. Jeżeli Marynia, siostra jego, wskazując mu stojącą w oddali polną gruszę, całą w pąkach, lub zieloną trawę ugorów i niebo, obrzucone barwami tęczy, mówiła:

— Przyjrzyj się wiośnie i wschodzącemu życiu przyrody.

Spuszczał oczy, odwracał głowę do okna i, bębniąc palcami ze zniecierpliwienia, wpijał wzrok w pierwszy lepszy przedmiot, jaki znalazł dokoła siebie.

Po paru tygodniach codziennej powolnej i ostrożnej przechadzki wzdłuż lipowej alei ogrodu Edmund ożywił się cokolwiek. Umysł jego zaczęły zajmować przeobrażenia, dokonywające się wśród natury, lecz nie te ogólne, związane z wielkiemi obszarami przestrzeni, z gromadą tworów, zbudzonych do życia ze snu zimowego, — lecz pojedyncze, drobnostkowe, dotyczące czegoś małego, czegoś, co w całości przyrody stanowiło zaledwie nic nie znaczącą jej cząstkę. Wodząc wzrokiem po którymkowiek z większych tarasów ogrodu, doznawał wrażenia nieskończonej przykrości: sądził wówczas, iż oczy jego zapadają się w głąb czaszki: czuł zawrót głowy. Natomiast z wytężeniem źrenic śledził kiełkujące źdźbła trawy na małych klombach przed domem. Myślał wtedy:

— Jak jednostajne epoki bytu przechodzi każda istota, obdarzona najsłabszem choćby tchnieniem siły żywotnej! Drobny proszek nasienia, nic nie znaczący pyłek, który wiatr zwiewa lub motyl przenosi z kwiatu na kwiat, staje się rośliną: kiełkuje najpierw, potem wzrasta; przeszedłszy zenit rozwoju, umiera.

Patrząc na motyla, szukającego w trawie zwieszonych główek fiołków, przypominał sobie kokon wstrętnej gąsienicy, który dał mu życie, i pytał sam siebie:

— Czy biały motyl, raz otrzymawszy skrzydła, które go unoszą, wróci kiedy do stanu brzydkiej, pełzającej liszki?

Odpowiedź brzmiała:

— Nie.

Po paru dniach zastanawiania się nad otoczeniem swojem, zaczął myśli swe zwracać ku sobie samemu. Porównywając byt swój z bytem trawy i motyla, pytał:

— Czy ciężkie choroby i silne wstrząśnienia, jakie w życiu swojem przechodzi człowiek, nie stanowią dlań granicy z góry nakreślonych epok, które go przeobrażają tak, jak wiosna przeobraża pyłek nasienia w kiełkującą łodygę rośliny, jak słońce i ciepło przeobrażają wstrętną liszkę w motyla?

— Jeżeli przypuszczenie to prawdziwe — myślał w dalszym ciągu — to przeszłość człowieka odrodzonego jest jak wstrętny, brudny kokon, do którego nie wraca tęczowy motyl...

Był jeszcze bardzo osłabiony. Nogi drżały mu, gdy sam, bez pomocy siostry, posuwał się wolnym krokiem wzdłuż alei lipowej ku grabowemu szpalerowi. Umysł jego kombinował leniwie, lecz kombinował uparcie, ciągle. Niekiedy ta nieustająca praca refleksyi męczyła go: czuł wówczas pewne zniecierpliwienie, które mijało powoli. Rozglądając się następnie dokoła siebie, witał każdy objaw wschodzącego życia, jako coś nowego, coś, co i jego odradza powoli...

Dla przeszłości czuł rosnącą w piersiach swoich coraz silniej instynktowną wzgardę. Ilekroć błyskawiczny rzut pamięci wskrzeszał ją w umyśle jego, natychmiast żywe jeszcze, niczem niezatarte wspomnienia majaków przebytej gorączki mąciły blade jej obrazy. Przyszłość rysowała mu się w formie nienchwytnych, słabo skrystalizowanych marzeń, które powstawały w rozbudzonej drugiej jakby świadomości, w innem „ja“ jego, jakie od czasu choroby czuł w sobie wyraźnie...

Odkąd po raz pierwszy wyszedł z pokoju swego, wiosna dawała dni pogodne, niebo bez chmur i złote, ciepłe, ożywcze promienie. Kochał je: kładąc się wieczorem do łóżka po całodziennem błądzeniu w ogrodzie, myślał o jutrze, pełnem barw, słonecznem, jasnem; sądził, iż życie jego całe zmieni się odtąd w jeden świetlny, wiosenny ranek.

Któregoś dnia Marynia, wyprowadziwszy go do ogrodu w południe, kiedy na gałęziach drzew świegotały wróble, a z daleka, z nad pól i łąk, dolatywał śpiew skowronków, spytała:

— Czy pamiętasz wiosnę rok temu? Chodziliśmy po ogrodzie tak samo jak teraz, tylko z nami był ktoś trzeci...

On nic nie odpowiedział: przygryzłszy wargi, sięgnął po gałązkę dzikiej porzeczki, której nie mógł zerwać, gdyż palce miał zbyt słabe.

(C. d. n.)

a) W przedmiocie odrestaurowania wnętrza kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie; sprawozdawca poseł Hoszard, — do komisyi budżetowej. b) Z preliminarzem galic. funduszów propinacyjnych na rok 1893; sprawozdawca poseł Sawczak — do komisyi budżetowej. c) W sprawie przeniesienia płac maszynisty Zakładu Kulparkowskiego i szpitala krakowskiego św. Łazarza; sprawozdawca poseł Hoszard, — do komisyi budżetowej. d) W sprawie urządzenia nowo wybudowanych 2 pawilonów w Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie; sprawozdawca poseł Hoszard, — do komisyi budżetowej. e) W przedmiocie ulg legalizacyjnych sprawach hipotecznych drobiazgowych; sprawozdawca poseł Sawczak do komisyi prawniczej.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyj. Wybrani zostali:

Sekretarzami: Trzecieski, Paszkowski, Siczyński i Wiktor.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldmann, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski. Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski, Goldmann, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Langie, Polanowski Potocki Roman Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan. Vi vien, Wodzicki Ludwik. Zamoyski.

Do komisyi prawniczej: Dworski, Fruchtmann, Klemensiewicz, Kryniecki, Lenartowicz, Madeyski, Rozankowski, Weigel, Zoll, Zywicki.

Do komisyi petycyjnej: Barański. Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens. Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisyi administracyjnej: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisyi szkolnej: Asnyk, Badeni Stanisław, Bałasits, Czartoryski, ks. kardynał Dunajewski, Dzieduszycki Wojciech, Kulikowski, Paszkowski, Pilat, Polocek, Raczyński, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław, starszy, Tarnowski Stanisław, młodszy, Zoll.

Marszałek wezwał wybrane komisye, aby się jak najrychlej ukonstytuowały.

Pos. Paszkowski odczytał interpelacyę p. Kramarczyka i towarzyszy do Wydziału krajowego, czy skłonny jest załatwić wnioski p. Siczyńskiego, Barabasza, Bobczyńskiego i Kramarczyka, postawione na poprzednich sesyach sejmowych, a mające na celu zmianę ustawy drogowej, aby prestacye w naturze zastąpione zostały dodatkami do podatków.

Koniec posiedzenia 13 min. 20.

Marszałek zawiadamia, że o następnem posiedzeniu zostaną posłowie pisemnie zawiadomieni, a porządek dzienny zostanie rozesłany.

Zaraz po posiedzeniu sejmowem ukonstytuowały się następujące komisye:

administracyjna, wybierając pp. Ziemiałkowskiego przewodniczącym, Szczęsnego Koziebrodzkiego zastępcą przewodniczącego, Trzecieskiego i Mikołaja Torosiewicza sekretarzami;

prawnicza, wybierając pp. Zolla przewodniczącym, Weigla zastępcą przewodniczącego, Lenartowicza i Klemensiewicza sekretarzami;

szkolna, wybierając pp. Czartoryskiego przewodniczącym, Stanisława Tarnowskiego (sen.) zastępcą przewod., Rayskiego i Paszkowskiego sekretarzami;

budżetowa, wybierając p. Juliana Dunajewskiego przewodniczącym, Stanisława hr. Badeniego i Jana hr. Stadnickiego zastępcami przewod., Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza sekretarzami.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa następne posiedzenie sejmowe odbędzie się dopiero około 20 lub 21 b. m., wcześniej bowiem nie ułatwi się komisya budżetowa z załatwieniem budżetu i przedłożeniem Wydziału krajowego o uregulowaniu finansów krajowych.

Z komisyi przemysłowej.

(Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 8 września b r.)

(*S*) Przewodniczył marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko. Obecni: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, zastępca przewodniczącego; członkowie komisyi: Wład. Fedorowicz Jan Franke, Teofil Merunowicz Tadeusz Romanowicz, Stanisław Szczepanowski, August Sołtyński, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński, Julian Zacharyewicz. Sekretarz komisyi Juliusz Starkel.

Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 6 marca do 8 września rb. Sekcya odbyła w tym czasie jedenaście posiedzeń, a ważniejszemi sprawami, które na nich załatwiono, są następujące:

1) udzielono pożyczki z funduszu przemysłowego: Towarzystwu dostaw dla armii we Lwowie, spółce stolarzy w Krakowie i pięciu prywatnym przedsiębiorstwom, nadto przyznano pomniejsze zasiłki bezzwrotne: Towarzystwu kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, Towarzystwu garbarzy w Uhnowie, dyrekcyi szkoły ślusarskiej w Swiątnikach na zasiłki i przybory szkolne dla ubogich uczniów. zarządowi internatu uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie i ośmiu rękodzielnikom i nauczycielom. Zasiłki bezprocentowe zwrotne na materyał dano szkole szewskiej w Uhnowie i szkole koronkarskiej w Zakopanem.

2) Zatwierdzono organizacyę trzech nowych szkół przemysłowych w Brodach, Nowym Targu i Stryju i wezwano gminy w Gródku. Sanoku, Sniatynie, Andrychowie, Brzozowie, Dobromilu, Dolinie, Kałuszu Oświęcimiu, Radymnie, Starem Mieście, Trembowli, Zaleszczykach, Złoczowie, Czortkowie, Mościskach i Rohatynie, do powzięcia uchwał co do założenia szkół przemysłowych uzupełniających.

3) Przedstawiono Wydziałowi krajowemu do zamianowania Władysława Niemczynowskiego kierownikiem szkoły stolarstwa i wyrobu zabawek w Żywcu i A. Sydora instruktorem tamże.

4) Wznowiono rokowania co do uregulowania nauki haftu w Makowie i urządzenia szkół tkackich w Gorlicach, Rabce i Ropczycach.

5) Postanowiono wysłać nauczyciela koszykarstwa do Dziczowa w powiecie śniatyńskim, gdzie powiat dostarcza funduszów na umieszczenie dla szkółki i nauczyciela a właściciel materyału koszykarskiego.

6) Wyznaczono delegata dla centralnego Bazaru krajowego w osobie przewodniczącego sekcyi administracyjnej Tadeusza Romanowicza.

7) Przyjęto ostateczny plan nowego budynku dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i poruczono wykonanie planu na budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

8) Przedstawiono rządowi potrzebę przyznania większego wpływu Wydziałowi krajowemu na organizacyę, mianowanie nauczycieli i tok nauki w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jeśli kraj ma ponieść znaczny wydatek na wystawienie nowego budynku dla rzeczonej szkoły.

9) Zarządzono kupno realności pod szkołę sukienniczą w Rakszawie i wypracowanie planów urządzenia warsztatu tkackiego i farbiarni.

10) Nadano stypendya uczniom krajowych szkół zawodowych w Zakopanem, Świątnikach, Żywcu, Krośnie, Rychwałdzie, Glinianach, Wilamowicach i Błażowej oraz w Muzeum technologicznem w Wiedniu.

Sprawozdanie to przyjęła komisya do wiadomości. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

***Kraków** 12 września.*

Urzędowa ***Wiener Ztg.*** ogłasza odręczne pisma cesarskie, zwołujące delegacye wspólne do Pesztu na dzień 1 października b. r.

Jak zapowiadano, Sejm tyrolski uchwalił na pierwszem posiedzeniu odroczyć się do dnia 27 b. m., a więc do wyborów uzupełniających w miejsce posłów włoskich, którzy z powodu abstynencyi utracili mandaty. Wprawdzie posłowie ci oświadczyli, że w razie ponownego wyboru nie będą brać udziału w obradach sejmu i pozostaną wierni polityce abstynencyi i wprawdzie nie ulega wątpliwości, że wybrani będą ci sami posłowie, którzy utracili mandaty. to jednak postępowanie Sejmu musi każdy bezstronny uznać za słuszne i sprawiedliwe. Winę odroczenia ponosi rząd, który tak nagle zwołał Sejm a nie postarał się, aby wybory uzupełniające rozpisać na czas, choć w Tyrolu mogło to było dawno nastąpić.

Również w Sejmie dalmatyńskim pojawił się wniosek o odroczenie sesyi. Uczynił go p. Klaic, a jako motywa przedstawił brak kompletu z powodu żniw i brak materyału do obrad (budżet na rok 1893 już uchwalono na poprzedniej sesyi). Wniosku tego nie uchwalono wprawdzie jeszcze, ale już samo pojawienie się wniosku jest ostrą krytyką postępowania rządu.

W Sejmie czeskim p. Plener uczynił wniosek o reaktywowaniu komisyi dla przedłożeń ugodowych. Wniosek ten przekazano do regulaminowego traktowania. Na interpelacye i wnioski wniesione przez posłów czeskich a zmierzające do obrony narodowości czeskiej, odpowiedzieli niemieccy posłowie interpelacyą w sprawie znanych zajść pod Iglawą

P. Zaczek uczynił w morawskim Sejmie wniosek o zmianę sejmowej ustawy wyborczej. Wniosek ten zmierza do usunięcia postanowień, które z krzywdą narodowości czeskiej zapewniają większość Niemcom. Klub czeski wniósł równocześnie w Sejmie morawskim siedm interpelacyj, odnoszących się do rozporządzeń administracyjnych, niezgodnych z zasadą równouprawnienia narodowości. Między interpelacyami jedna zwraca się przeciw ogłaszaniu wiadomości urzędowych w *Brüner Ztg.* wyłącznie w języku niemieckim. I tutaj Niemcy na interpelacyę tę odpowiedzieli interpelacyą w której domagają się obrony przed rzekomem „podjudzaniem“ przeciw Niemcom.

Tak więc w Sejmach czeskim i morawskim sprawy narodowościowe zajmują uwagę posłów i staną się przedmiotem dyskusyi.

N. Fr. Presse otrzymuje z Ołomuńca telegram, zaprzeczający wiadomość ***Politik***, jakoby wyższe sfery popierały wybór arcyksięcia Eugeniusza na arcybiskupa. Telegram ten zaprzecza nawet, aby arcyksiążę ukończył studya teologiczne i zdawał egzaminy.

Ze spraw ruskich.

W Stryju odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludu ruskiego imienia Kaczkowskiego. Jak wiadomo, Towarzystwo to założone zostało i jest obecnie prowadzone przez galicyjskich moskalofilów oświata przez niego szerzona jest tem samem w duchu moskiewskim i prawosławnym. Cała też moskalofilska klika przybyła do Stryja na zjazd z p. Antoniewiczem na czele. Jak zwykle omawiano wszystkie sprawy, lud wiejski obchodzące i wcale do niego nie należące. Na narodowców wyrzekano i miotano obelgi, bo to już jest jednym ze zwykłych punktów programu. Najżywsza rozprawa toczyła się w sprawie mającej być zaprowadzoną fonetyki. Zebrani oświadczyli się wszyscy przeciw temu, uchwalając nawet wysłać deputacyę do tronu w obronie swego archeologicznego „zabytku językowego“. Walne zgromadzenie zakończono śpiewem. ***Mnohaja lita*** zaśpiewano p. Antoniewiczowi, a ***wiernaja pamiat*** nieboszczykowi Naumowiczowi.

Ruskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia „Dniestr“ rozpoczyna działalność swoją z dniem 15 b. m. we Lwowie. Patryoci ruscy złożyli 50.000 złr. jako fundusz zakładowy. Honorowym prezydentem Towarzystwa wybrano metropolitę Sembratowicza. W odezwie, wydanej przez zarząd do ruskiego ludu, wykazują założyciele potrzebę ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń, któreby idąc śladem takiej samej instytucyi polskiej, mogło się stać źródłem dobrobytu ludności i ogniskiem inicyatywy do zakładania innych Towarzystw finansowych w kraju.

Car w Spale.

Car przemknął się cichaczem z Petersburga i stanął już z rodziną w piątek w Spale, Z Petersburga wyjechał już 7 we środę; depeszę o tem rozesłano dopiero dnia następnego, kiedy car był już w Iwangrodzie (Dęblinie) skąd przez Radom dostał się do Spały. O podróży cara nie było słychać nic pewnego, jeżeli się nie uwzględniało pogłosek, jakie od czasu do czasu dzienniki wymyślają dla obudzenia sensacyi i urozmaicenia skąpych wiadomości. Wątpliwej wartości są pogłoski, że car spotka się z cesarzem austryackim, bo w świcie jego niema ministra spraw zagranicznych, natomiast na większe uwzględnienie zasługują domysły. że zaniechanie przyjazdu cesarza do Galicyi ma jakiś związek z przyjazdem cara do Spały. Czy w tych domysłach jest cośkolwiek trafności i prawdy, to się kiedyś okaże. W świcie cara jest minister wojny; z tego możnaby wnioskować, że car zbierze się na odwagę i pojawi się na manewrach wojskowych pod Warszawą, ale że do Warszawy nie zaglądnie, to pewna, widocznie nienawidzi ją i boi się, skoro ją ominął. jadąc do Spały chociaż droga na Warszawę była krótsza i wygodniejsza — a mogła się odbyć również cichaczem.

Dymisya Wysznegradskiego.

Z depesz wiadomo, że ministrem skarbu w miejsce Wyszniegradzkiego został mianowany dotychczasowy kierownik ministerstwa komunikacyi, Witte, pomocnikami jego są: Iwaszczenkow, dotąd pomocnik w ministerstwie komunikacyi i Jermołow, dotąd dyrektor departamentu podatków pośrednich. — Ministerstwo komunikacyi po Wittem otrzymał Kriwoszein, a pomocnikiem jego został generał Petrow.

Że Wyszniegradzki ma ustąpić, to zapowiadano na pewne już dawno. Według zapewnień dzienników — Wyszniegradzki, gdy przyszedł do zdrowia, podał się sam do dymisyi ale car polecił mu pozostać nadal w urzędowaniu. Według tych że zapewnień Wyszniegradzki domagał się wielkich zmian w ustroju i zakresie działania ministerstwa skarbu, a szczególnie żądał wydzielenia niektórych departamentów, aby ulżyć pracy i zmniejszyć odpowiedzialność ministra.

Tej zmiany się nie doczekał, mimo to zdaje się, że nie ta okoliczność jest powodem jego ustąpienia Więcej prawdopodobnem jest to, że nie tylko wyczerpał wszystkie sposoby poprawienia finansów, ale ze sztuczkami giełdowemi podkopał do reszty kredyt Rosyi w chwili, kiedy ta skutkiem przeszłorocznego nieurodzaju i tegorocznej cholery więcej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy zagranicznej.

W Niemczech Rosya kredyt zupełnie utraciła; — wprawdzie znalazła go za to we Francyi, ale i tu już go wyczerpała. Czułemi wynurzeniami przyjaźni Francuzi nie chcą się dać nakłonić do nowych pożyczek; za czułości odwzajemniają się równemi czułościami, ale pieniędzy dać nie chcą.

Czy teraz po zmianie kierownika w ministerstwie skarbu opinia świata finansowego w Europie, a szczególnie we Francyi ulegnie zmianie dla Rosyi korzystnej, to bardzo wątpliwa rzecz, bo kredyt zagraniczny nie tyle zależy od osoby ministra, jak raczej od systemu gospodarki finansowej i zagranicznej polityki. Dopóki ta się nie zmieni. dopóki Rosya nie zmieni swego systemu wysokich ceł ochronnych, dopóki u siebie nie przestanie podkopywać własnej siły podatkowej przez gnębienie innych wyznań i narodowości, byle dogodzić zawziętości panslawistycznej i prozelityzmowi religijnemu, — dopóty siła podatkowa i kredyt zagraniczny się nie poprawią.

Czy Wittego kierunek w ministerstwie skarbu znaczy zmianę kierunku w systemie, to rzecz bardzo niepewna.

Dotąd wiadomo, że Witte w zarządzie ministerstwa komunikacyi odznaczał się zawziętem rusyfikowaniem, bo powydalał z administracyi urzędników katolików i Polaków, jakby tą niezwykłą gorliwością chciał zniweczyć brak wiary w swoje nierosyjskie pochodzenie. Z tego można wnosić, że i na innych polach swego działania nienawiść do innych wyznań i innych narodowości będzie jedną z pobudek kierujących. W jednym tylko względzie może się zmieni polityka wewnętrzna a mianowicie w stosunku do żydów, z różnych objawów bowiem można przypuszczać, że dotychczasowe gnębienie ich i pędzenie po za granice ulegnie złagodzeniu. Widocznie przekonano się, że system zastósowany do żydów wpłynął zgubnie na obrót handlowy wewnętrzny i przyczynił się także nie mało do podkopania kredytu Rosyi poza jej granicami.

Zresztą innej zmiany spodziewać się nie można. Czy na czele zarządu skarbowego jest człowiek ze słowiańskiem, czy niesłowiańskiem nazwiskiem, to rzecz obojętna. Panslawizm i prozelityzm jak były tak pozostaną znamieniem wewnętrznej i zagranicznej polityki Rosyi; zmiana osoby nie oznacza zmiany systemu.

Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie.

Donosiliśmy w swoim czasie o cennych zbiorach rodaka naszego p. W. Osławskiego, podarowanych Muzeum Narodowemu w Krakowie. Nie tylko mieszkańcy naszego grodu, lecz i ogół Polaków, tak chętnie zawsze zatrzymujących się i przybywających umyślnie do Krakowa, czuć musi wdzięczność dla szczodrego ofiarodawcy, który dziełami sztuki lub istotnej historycznej wartości powiększył dotychczasowe zbiory Muzeum, założonego szczęśliwą ręką Henryka Siemiradzkiego.

O zbiorach tych jeden z przejezdnych rodaków przesłał właśnie *Gaz. Nar.* następującą relacyę: „Katalog togo cennego zbioru obejmuje 60 numerów a składa się przeważnie z obrazów olejnych, bądź niepospolitej wartości artystycznej bądź równie doniosłej wartości historycznej Między pierwszemi zajmuje naczelne miejsce portret generała Dembińskiego, pędzla Rodakowskiego, odznaczony na wystawie paryskiej w 1852 roku najwyższą nagrodę. Znakomity artysta malarz dał w tym obrazie nietylko portret jednego z najwybitniejszych wodzów polskich ostatniej ery, lecz zrobił z niego rzecz historyczną, stawiając przed oczy widza sędziwego generała, dumającego pod namiotem na polu bitwy — i wieszczym zdaje się duchem odgadującego smutny koniec rewolucyi węgierskiej z 1849 r, podtrzymywanej mimo sukursu moskiewskiego serdeczną krwią Madyarów i ich druhów z po za Karpat, długim szeregiem zwycięzkich bitew a zakończonej sromotną zdradą. Obok tego portretu wiszą portrety dawnych wodzów rzeczypospolitej: Radziwiłłów, Sieniawskich, Potockich, Denhoffów, obrazy mernego pędzla, prawdopodobnie zdobiące niegdyś jadalną komnatę któregoś z królewiąt polskich, a dziś budzące w zadumanym widzu obraz minionej potęgi i chwały naszej ojczyzny. Za temi pamiątkami świetnej przeszłości idą dalsze z epoki, stanowiącej wstęp do ostatecznej tragedyi naszego upadku. Więc przesuwują się przed oczami widza portrety króla filozofa, malowane już na obczyźnie przez nieznanych malarzy francuskich, portrety jego żony Maryi Leszczyńskiej, następnie dwa portrety Augusta II, pierwszy z dni świetnej jego młodości, drugi z pochmurnych dni starości, wreszcie portrety ostatniego monarchy Polski, owego Stanisława Augusta, do niedawna srogo potępianego, dzisiaj zaś równie żarliwie bronionego przez najmłodszą szkołę naszych historyków.

Zbiór p. Osławskiego zawiera cenny portret tego króla pędzla Bacciarellego, rzecz alegoryczną, wymalowaną rzekomo ku usprawiedliwieniu nieszczęsnej pamięci króla, któremu ciężyła korona, który jednak nie miał tyle woli i hartu duszy, aby ją złożył w godniejsze ręce. W obrazie swym przedstawił Baciareli Stanisława Augusta na tle ponurej burzy, z ręką opartą na koronie, zdjętej z jego skroni przez przyjaciółkę młodości, ową jak ją nazwali wolnodómcy, Semiramidę północy. W środku korony sterczy klepsydra i widnieje napis proroczy: „*Lucebit lumen de coelo*“. Ten portret, który jest oryginałem, pochodzącym z gabinetu królewskiego, nie jest jedynym tworem płodnej palety nadwornego malarza króla Stanisława Augusta. Zbiór p. Osławskiego mieści w sobie wiele innych, a nader cennych prac Bacciarellego. Ozdobą ich jest własny portret artysty, tego szczerze spolszczonego Włocha, czego na portrecie widocznym znakiem kipiąca konfederatka, zaciśnięta z fantazyą na głowie, kolorytu południowego i o rysach raczej serdeczną dobroduszność, niż genialność zdradzających. Domysł ten stwierdzają obok umie-

POLSKA OPERA W WIEDNIU.

Wiedeń, 11 września.

„Halka“.

Gorączkowo i z usprawiedliwionym niepokojem oczekiwany dzień rozpoczęcia polskich przedstawień operowych w Wiedniu nadszedł nareszcie. Z desek międzynarodowego teatru wystawowego popłynęły w dniu wczorajszym rzewne i smętne tony pieśni Jontka, rozbrzmiały dziarskie dźwięki polskiego mazura, muzyka polska, wcielona w arcydzieło nieśmiertelnego Moniuszki, stanęła przed obcymi do popisu na międzynarodowym turnieju. Dla narodu naszego, który w biegu współczesnych wypadków tak nie wiele jasnych chwil ma do zanotowania, dzień wczorajszy był bezwarunkowo datą zdarzenia doniosłego. Nie tyle ze względu na artystyczny wynik przedstawienia, ile ze względu na fakt, iż pomimo rozlicznych i wyjątkowych trudności nasze widowiska operowe doprowadzono do skutku i zadokumentowano wobec świata istnienie polskiej muzyki narodowej, godzi się zaznaczyć doniosłość zdarzenia tego, sięgającego po za sferę artystycznych interesów społeczeństwa polskiego.

Gdyby nie szereg fatalnie spiętrzonych przeszkód, które sprawiły, że najdzielniejsze siły, w których całą nadzieję najświetniejszego artystycznego wyniku pokładano, usunęły się od udziału, polskie przedstawienia byłyby mogły godnie stanąć w szeregu dotychczasowych popisowych cyklów operowych w teatrze wystawowym. Ale że przywilejem naszym stało się, że nigdy szczęście nie towarzyszy naszym usiłowaniom, więc i w tym wypadku musieliśmy za wieloma pozostać w tyle.

Premissa powyższa znaną była wszystkim, co patrzyli na pełną najwyższego niedołęstwa działalność polskiego komitetu wystawowego. że konkluzya była lepszą, niż się w tych warunkach spodziewać było można, to już zasługą kompozytora i starania wykonawców.

Operę polską i sztukę polską przypadło w udziale reprezentować teatrowi lwowskiemu. W obecnych warunkach nie może on być żadną miarą przedstawicielem sztuki polskiej. Wobec braku warszawskiego teatru i sił warszawskich, wobec braku braci Reszków i Marceliny Kochańskiej — na personalu opery lwowskiej zbyt wielkie zaciężyło zadanie. To też popis opery polskiej w wiedeńskim teatrze wystawowym traktować należy i wypada jako popis jednej części polskiego narodowego teatru, jako popis teatru, który w nieszczęśliwych finansowych warunkach, korzystając ze swobody, wziął na swe barki zadanie nad siły i wytężył wszystkie usiłowania, aby wywiązać się z niego najchwalebniej.

* * *

Od czasu przedstawień opery czeskiej nie było tak poważnego i uroczystego nastroju i tak gorączkowego oczekiwania, jak na wczorajszem przedstawieniu „Halki“. Widownia teatru wystawowego zupełnie odmienną od swej zwykłej przybrała fizyognomię. Gdzie spojrzeć, wszędzie słyszałeś polską mowę, spotykałeś znajome twarze z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania. Większą część obecnej na przedstawieniu publiczności składali Polacy. Na twarzach niepokój i zaciekawienie, puls uderza u wszystkich gorączkowo, z radością i obawą spoglądają wszyscy po sobie. Na dany przez dyr. Jareckiego znak podniosła się kurtyna i odsłoniła barwny pochód poloneza. Chór opery, wzmocniony lutnistami lwowskimi, przedstawił się nadspodziewanie dobrze i przychylnie usposobił do dalszego popisu. Barwne i złociste kontusze na tle pięknej dekoracyi, zręczne i gibkie ruchy tancerzy, strój i uroda kobiet, wszystko to złożyło się na całość bardzo zajmującą. Arya poloneza, spiewana przez Jeromina wypadła doskonale.

Powszechne zaciekawienie towarzyszyło pierwszym, zdala dolatującym tonom pieśni „Halki“. Interpretatorka jej p. Pawlikówna z rzewnem traktowała ją uczuciem, ale widocznie trema przeszkodziła jej do osiągnięcia artystycznego efektu. Głos jej, pełen świeżości i wdzięku, i w dalszych aktach nie dorównał wysokości zadania, zwłaszcza w duecie z Jontkiem i aryi aktu 3. Najpiękniej wypadły arye liryczne, nie wymagające zbyt wielkiej forsy, a dające pole do rozwinięcia szczerości uczucia. Całości partyi „Halki“ brakło energii, siły i porywów rozpaczy, co do uplastycznienia artystycznego kreacyi Halki jest niezbędnem.

Podporą doskonałą solowego ensemblu była p. Szlezygierówna w drobnej partyi Żofii. Wdzięcznym, lubo niezbyt rozległym głosem swym osiągnęła pełny artystyczny efekt. Wiele dobrych chęci, wiele pracy i starania zdradzał p. Borkowski w partyi Janusza traktowanej bardzo starannie.

Cały artystyczny interes przedstawienia skupiał się przy osobie p. Myszugi, który też od pierwszej do ostatniej chwili zdobył sobie zainteresowanie i uznanie całego audytoryum. Wyjątkowo dobrze usposobiony i pełnią metalicznego głosu swego rozporządzający artysta ten, pierwszą aryą podbił całą salę, — stał się bohaterem wieczoru i zbawcą sytuacyi. — Po rzewnej skardze Jontka, — oddanej z wyjątkową precyzyą, — sala zatrzęsła się od oklasków, artyście wręczono wspaniały wieniec, a ten wywdzięczając się powtórzył pieśń, potęgując jeszcze siłę uczucia i timbre ślicznego swego metalu.

Wystawa opery, jak na nasze stosunki, była prawdziwie wspaniała, nie tylko pod względem kostyumów i dekoracyj, ale także pod względem ensemblu i tańców.

Burza oklasków rozległa się w sali, gdy wbiegło na scenę 6 par błękitnego mazura, — prowadzonego przez p. Hoffmanna. Rytm mazura ze względu na orkiestrę, nie rozumiejącą ducha naszego tańca, pozostawiał jednak wiele do życzenia. Jako soliści wystąpili tu pp. Hoffman, Salvaggi, Łuziński, Żymirski, Bodzyński, Guckiewicz, oraz panie Adler, Seregni, Kocówna, Dąbrowska, Koźmin i Michlewiczowa.

Nierównie większe powodzenie przypadło w udziale prześlicznie zaaranżowanym tańcom góralskim, w których solo-tancerze pp. Salvaggi i Hoffmann a panie Kocówna i Seregni, świetnie się popisali.

Do tych to czysto dodatkowych, a starannie zainscenowanych efektów tanecznych odnieść należy najznaczniejszą część sukcesu wczorajszego „Halki“.

Artystyczne wykonanie dzieła Moniuszki, zdradzające w szczegółach sumienną i pracowitą rękę dyrektora Jareckiego, pozostawiało wiele do życzenia w całości ale okoliczność ta nie osłabi doniosłości faktu wykonania „Halki“ we Wiedniu.

Sztuka polska obchodziła niewątpliwie święto a jak słusznie zauważył jeden z najpoważniejszych wiedeńskich dzienników, najważniejszem zadaniem przedstawień polskich, było uczynienie zadość poczuciu patryotycznemu Polaków, zadowolenie ambicyi narodowej i sprawienie uciechy Polakom zamieszkałym w Wiedniu. W pewnej części zadanie to spełniono niewątpliwie.

W Pr.

Prasa wiedeńska przyjęła pierwsze przedstawienie opery polskiej bez zbytniego entuzyazmu, lecz i nie bez słów zaszczytnego uznania. Wie ona dobrze, że w przedstawieniu „Halki“ reprezentowany był tylko teatr lwowski, a i ten walczyć musiał z wielu przeszkodami i ciężkich doznał zawodów.

Sądy o samej muzyce Moniuszkowskiej w Halce są podzielone. Najkorzystniej wyraża się o niej recenzent *Fremden Blattu*. Zachwyca on się jej rzewnością, unosi się nad mistrzowstwem Moniuszki, który tak prosty motyw, jakiego dostarcza libretto umiał muzyką ożywić. Natomiast oba *Tagblatty* i stara *Presse* stawiają muzykę w „Halce“ niżej od kompozycyi Smetany w „Sprzedanej niewieście“ — a nawet wypowiadają śmiałe zdanie, że na skomponowanie „Halki“ nie potrzeba było Moniuszki. Polaka, — mógł to samo uczynić Włoch lub Niemiec. Opinia to, naszem zdaniem, z gruntu chybiona. *Neue Freie Presse* zaś zastrzega sobie sąd o muzyce Moniuszki na później.

O wykonaniu opery wypadł wyrok prasy wiedeńskiej korzystnie o tyle, że żaden z dzienników nie wytyka jakiejś gorszącej usterki. Wszystkie pisma oddają palmę pierwszeństwa p. Myszudze — a *Fremden Blatt* zachęca go wręcz, „aby poszukał raz jeszcze drogi do opery nadwornej.“ Zaszczytne uznanie zyskał także p. Borkowski, — jako „przyzwoitą“ przedstawicielkę „Halki“ wymieniono pannę Pawlikównę. W ogóle śpiewacy opery lwowskiej, z wyjątkiem p. Myszugi, nie wychylili się, zdaniem prasy wiedeńskiej, po za średnią przeciętną miarę. P. Henryka Jareckiego uważa prasa wiedeńska za inteligentnego i energicznego dyrygenta, który niewielkiemi siłami uzyskał stosunkowo wielki sukces.

Chóry zyskały uznanie; dzienniki chwalą zwłaszcza chór męski, wzmocniony przez lwowskich „Lutnistów“. Podobały się także wiedeńskim recenzentom tańce polskie, zwłaszcza mazur błękitny i tańce huculskie.

szczone szkice do historycznych obrazów Bacciarellego, szkice mające przedstawiać najwybitniejsze czyny królów polskich, jak nadanie praw kmiotkom przez Kazimierza W., założenie krakowskiego uniwersytetu, hołd pruski, unię Litwy z Koroną, pokój chocimski, zawarty przez Władysława IV i odsiecz Wiednia. Malowane misternym pendzlem, z sympatycznym dla oka widza doborem kolorytu, zdradzają jednakowoż owe szkice umysł płytki, spowity w formułki gasnącego już wówczas klasycyzmu, nie zdolny wznieść się na kontury tragicznej grozy, lecz szablonowo przedstawiający wypadki dziejowe tej miary i znaczenia jak hołd na rynku krakowskim składany Zygmuntowi Staremu przez zlutrzonego Krzyżaka. Razi w tych szkicach również brak wszelkich sumiennych studyów artysty w przedstawieniu bohaterów, rażą atawistycznie powtórzone twarze Kazimierza W., Zygmunta I i Władysława IV, rażą stroje i zbroje osiemnastego stulecia, nałożone na barki ludzi z innych wieków, rażą owe Minerwy i Bellony, wychylające się z pośród tłumu zwykłych śmiertelników, a przecież pomimo tych licznych usterek rodzi się w widzu ochota przypatrzyć się owym obrazom, wykonanym przez Bacciarellego na kanwie tych szkiców, obrazom które przed pół wiekiem jeszcze zdobiły zamek warszawski, dziś zaś wiszą w muzeum petersburskiem.

Klejnocikiem wielkiej wartości wśród olejnych obrazów zbioru Osławskiego, jest malutki obrazek rodzajowy Franciszka Van Mierisa, jedno z tych cacek holenderskiej szkoły, wiecznie świeże i wiecznie piękne swym nadobnym kolorytem, nieskazitelnemi liniami rysunku i humorem, który dziś w ciężkich walkach życia, zda się, wymierać.

Godnem pendant do tego cacka jest świeżo przez muzeum zakupiony obrazek rodzajowy ś. p. Streita, a chociaż w innej wisi on sali, porównanie obu tych dzieł sztuki nasuwa się mimowolnie i nie wypada na niekorzyść polskiego mistrza, który na płótnie kilkunastu-calowem umiał pochwycić naturę na gorącym uczynku, przedstawiając grę w karty dwóch łobuzów z taką werwą iż żal zbiera, że ten strejtowski pendzel spoczywa już na wilanowskim cmentarzu.

Zbiór p. Osławskiego zamykają brązy i odlewy z srebra oraz kosztowności, godne pomieszczenia w pierwszorzędnych muzeach. Prym między niemi trzymają dwa starojapońskie miedziane wazony, inkrustowane bogato srebrem i złotem i ozdobione trybowanemi lub cyzelowanemi widokami zbioru herbaty i hodowli jedwabników. Wartość tych wazonów szacują znawcy na 30 000 franków. Obok nich najwyższą artystyczną wartość ma brązowy biust Woltera, zmniejszona kopia z dzieła rzeźbiarza Houdona, zdobiącego westibul w Comedie française. Artysta ten zeszłego stulecia, który pozostawił po sobie dwa arcydzieła z dwu przeciwnych biegunów, bo biusty Woltera i św. Bernarda nadał twarzy sarkastycznego filozofa tyle finezyi, tyle złośliwego dowcipu, iż niemal z zimnego metalu przemawiać zdaje się przewrotna sofisterya tego apostoła wolności, korzącego się równocześnie przed majestatem brutalnej potęgi moskiewskich carów. Godnym widzenia jest wreszcie dar króla Augusta II, ofiarowany żonie swego oblubieńca, hr. Mniszkowej. Jest to czarka z starożytnego onyksu, spoczywająca na złotym trzonku, ozdobionym suto pięknemi rzeźbami, wśród których widnieje alegoryczna postać królewskiego ofiarodawcy, przedstawiona w psie służącym na tylnych łapkach i dźwigającym koronę.

Kronika.

Kraków, 12 września.

W sprawie porządków w mieście. Gmina m. Krakowa pozakładała na otworach spustowych do kanałów miejskich przyrządy zamykające te otwory wodą, celem zapobieżenia wydobywania się wyziewów kanałowych nad powierzchnię ulic i placów miejskich. Gdy przyrządy powyższe bez napełnienia tychże wodą należycie funkcyonować nie mogą, magistrat wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery wzywa pp. właścicieli domów, aby stróżom swych realności polecili codziennie przy skrapianiu chodników każde okienko wyczyścić, wlać do każdego okienka kanałowego, pod realnością znajdującego się, przynajmniej jedną konewkę wody, celem osiągnięcia faktycznego zamknięcia otworu kanałowego wodą. Za niewykonanie tego polecenia magistrat ukarze winnych odpowiednią grzywną.

Hrabina Romanowa Potocka mianowaną została damą austryackiego orderu krzyża gwiaździstego.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu Zborowski wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Dr. Franciszek Smolka dziś rano przejechał z Zakopanego do Lwowa.

Protomedyk dr. Merunowicz dziś rano przejechał ze Lwowa do Oświęcima, a wieczorem powraca do Lwowa.

Zmarli. Wincenty Uznański, obywatel miasta Krakowa, ur. w 1825 roku, zmarł 11 bm. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 4 po południu z domu pod l. 19 przy ul. Łobzowskiej.

Julia z Bojewskich Kowalska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 62, zmarła w Krakowie.

W Uszni zmarł Franciszek Raczkowski, żołnierz z 1831 r. 4 pułku ułanów polskich. Zmarły był oficyalistą prywatnym i służył w państwie Białykamień lat 50; dnia 15 maja obchodził 50-letnią rocznicę swych zaślubin. Do ostatniej chwili był czynny. Należał od założenia do Tow. oficyalistów prywatnych.

Z Paryża donoszą, że w dniu 7 bm. zmarł tam Zygmunt ks. Radziwiłł, syn Michała i Aleksandry ze Steckich. Zmarły, od lat kilkunastu zamieszkały w Paryżu, dożył sędziwego wieku. Zamiłowany w myślistwie, pozostawił podobno ciekawe pamiętniki myśliwskie.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Henrykiem Wincentym Mieroszowskim, synem Andrzeja i Walentyny z Zwirkowskich, właścicieli dóbr Biskupice w pow. wielickim, z panną Zofią Chrząszczówną, córką Tadeusza i Wiktoryi z Janickich.

Podziękowanie. Po szczęśliwym powrocie dzieci z kolonij wakacyjnych poczytujemy sobie za miły obowiązek podziękować przezacnemu Towarzystwu kolonij wakacyjnych w Krakowie za troskliwą opiekę, jaką okazało w ciągu ubiegłych wakacyj i w poprzednich latach dla dzieci polskich w Wiedniu, które mu corocznie na kilka tygodni letnich powierzamy. Niech osoby, z ramienia tego Towarzystwa zawiadujące koloniami, tudzież czcigodni kierownicy i kierowniczki kolonij przyjmą najserdeczniejsze podziękowanie za wszystkie trudy, jakie dla dobra dzieci ponoszą, za zdrowe ziarna, które wrzucają w ich serca, za dokładanie starania, żeby pobyt w koloniach wakacyjnych rozniecał w sercach dzieci polskich, w Wiedniu zrodzonych, przywiązanie i tęsknotę do krainy, którą ich rodzice zowią lub zwali swoją ojczyzną.

Niemniej serdeczne składamy podziękowanie wszystkim rodakom, którzy nie należąc do Towarzystwa kolonij wakacyjnych, jedynie z poczucia obywatelskiego przyczyniali się w jakikolwiek sposób do uprzyjemnienia dzieciom pobytu w koloniach i do wywierania na ich serca zbawiennego wpływu bądź na wycieczkach, bądź przy zwiedzaniu pamiątek historycznych.

Zarazem dziękujemy najserdeczniej czcigodnym członkom Koła polskiego, mianowicie zaś hr. A. Łosiowi, tudzież członkom naszego Towarzystwa za uzupełnienie dobrowolnemi ofiarami funduszu wakacyjnego, złożonego przez księżnę Jerzową Czartoryską, której łaskawym staraniom zawdzięczamy wszystko, co się tu robi dla ratowania dusz, wynarodowieniem zagrożonych.

Od wydziału Towarzystwa Biblioteki polskiej.
Wiedeń, 10 września 1892.

St. Nowiński, wiceprezes. *Dr. Marcin Feintuch*, zast. sekretarza

Interesowanym uczestnikom zjazdu lwowskiego „Sokołów" podaję do wiadomości, że raty za strój ćwiczebny przyjmuję codziennie od godz 6—8 w szatni grona nauczycielskiego.

Ćwiczenia odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 uczniów prywatnych, od 7 do 8 ćwiczenia członków, od 9½ do 10½ ćwiczenia handlowej młodzieży, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 ćwiczenia uczennic, od 7—8 ćwiczenia członków starszych, od 8—9 grona nauczycielskiego. *Haczewski.*

Pogłoski o cholerze w Krakowie i Podgórzu, roznoszone przez handlujące kumoszki, dotąd na szczęście okazują się bajkami. Należy pamiętać, iż według postanowień komisyi anticholerycznej, do której wchodzą starosta i delegat p. Laskowski, oraz dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, wypadki zapadnięcia mieszkańców na cholerę wcale nie będą ukrywane, lecz przeciwnie, podawane będą do wiadomości publicznej, aby każdy, znając prawdziwy stan rzeczy, mógł zachowywać ostrożność. Wczoraj opowiadania o rzekomych wypadkach zapadnięcia lub zgonu na cholerę, przechodziły z ust do ust. Władze tymczasem nie stwierdziły żadnego wypadku i przeciwnie stwierdzają, iż stan zdrowia w mieście i okolicy jest obecnie stanowczo pomyślnym. Ukrywanie złego stanu, gdyby rzeczywiście zachodziły jakie wypadki, byłoby niewłaściwem, lecz szerzenie postrachu i niepokojenie ogółu plotkami, także do zapobiegania groźnej ewentualności się nie przyczynia, a jest stanowczo szkodliwem.

Z teatru. P. Wincenty Rapacki zakończył wczoraj szereg swych gościnnych występów na krakowskiej scenie w „Skąpcu" Moliera. Artysta w roli Harpagona jest niezrównany. Rapacki przedstawia znękanego i zdenerwowanego nieustanną troską i trwogą o całość swych skarbów starca z taką prawdą i rzeczywistością, że mimowoli zapomina się o teatrze i scenie, widzi się jedynie człowieka, któremu żądza złota zastępuje honor, miłość, uczciwość, wiarę, religię, który dla grosza gotów poświęcić syna, córkę, niemal siebie samego. Takiego skąpca jedynie Rapacki umie odtworzyć siłą swych zdolności i dzięki pracy i mozolnym studyom. Publiczność też nasza nie szczędziła oklasków artyście, wywołując go po kilkanaście razy. P. Rapacki na takie uznanie najzupełniej zasługuje, jako artysta w całem znaczeniu słowa.

Jutro we wtorek przedstawionym będzie efektowny utwór sceniczny z powieści Sienkiewicza p. t. „Potop", we czwartek zaś patryotyczna „Gwiazda Syberyi". Na sobotę przygotowuje się wznowienie pięknej komedyi hr. Fredry ojca, p. t. „Przyjaciele" w jaknajstaranniejszej obsadzie.

W sali „Sokoła" odbył się wczoraj wieczór deklamacyjny p. Konopki. Artysta niejednokrotnie już popisywał się w Krakowie i znane są powszechnie przymioty jego dykcyi, oraz niepospolita pamięć, którą obejmuje olbrzymie co do rozmiarów utwory. — Zebrani gorącemi oklaskami darzyli deklamatora, wszakże sala nie była przepełnioną, a przypuszczać można iż skutkiem pięknej pogody, która pociągnęła wielu na spacery, i jednoczesnego ostatniego występu w teatrze p. Rapackiego. Możeby p. Konopka za przykładem Strakosza zechciał urządzać popisy wyłącznie dla młodzieży szkolnej. Na trudności chyba nie natrafi, a korzyść dla młodzieży z usłyszenia w jego recytacyi znakomitych utworów poetyckich byłaby niezawodną.

Obrzęd chrztu nowonarodzonej córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i jego małżonki Blanki dopełniony zostanie uroczyście dnia 14 września o godzinie 11 przed południem w archikatedralnym kościele we Lwowie przez ks. arcybiskupa Seweryna Morawskiego w asystencyi kleru.

Fałszerz monet. Już od dłuższego czasu we Lwowie, jak i na prowincyi pojawiały się w obiegu w coraz znaczniejszej ilości falsyfikaty monet zdawkowych 10 i 20 centowych. Wszelkie zabiegi organów policyjnych, czynione w celu wykrycia ich źródła, spełzały na niczem, dopiero przed kilku dniami udało się jednemu z agentów policyjnych we Lwowie dowiedzieć się, iż pewien młody człowiek poszukuje pośrednika, któryby mu ułatwiał puszczanie w obieg tego rodzaju monet. We czwartek agent spotkawszy go na wystawie przemysłu budowlanego, przyaresztował i mimo gwałtownego oporu, przystawił do dyrekcyi policyi. Tu okazało się, że jest to niejaki Stanisław Sompoliński, 30 lat mający, tokarz maszynowy, pochodzący z Nieszawy (gubernii warszawskiej), który już w r. 1887, jako niebezpieczny dla cudzego mienia, wydalony był z Krakowa za granicę. Znaleziono przy nim znaczniejszą ilość falsyfikatów, to też przyznał się Sompoliński, że wiele takich monet już wydał, zaprzeczył jednak, iżby je sam był wyrabiał, twierdząc, że fabrykował je jakiś bliżej mu nieznany mężczyzna. W tym więc kierunku wdrożono najściślejsze dochodzenia i jeszcze w ciągu tego samego dnia skonstatowano, że Sompoliński przemieszkiwał we Lwowie od 3 lat pod rozmaitemi przybranemi nazwiskami, niemniej wykryto obecne jego mieszkanie i warsztat, w którym wykonywał swe rzemiosło, wraz z maszyną i wszelkiemi przyborami do wyrabiania fałszywych monet, tudzież znacznym tychże zapasem. Mieszkał on w Rynku pod l. 17 na III piętrze, a pracownię założył sobie w tej samej kamienicy w izdebce na poddaszu. Dopiero wobec materyału dowodowego przyznał się Sompoliński, że od trzech lat już wyrabia fałszywe monety zdawkowe, a mianowicie sporządził ich około 6.000 sztuk. Że musiał on mieć co najmniej kilku współwinnych, którzy mu ułatwiali zbywanie falsyfikatów, nie ulega wątpliwości, i jakkolwiek Sompoliński pod tym względem nie poczynił żadnych zeznań, wyśledzono już jednego z tych pomocników jego, w osobie czeladnika zegarmistrzowskiego Kazimierza Santaleckiego, którego, przyznającego się do winy, przyaresztowano. Dalsze dochodzenia policyjne są jeszcze w toku.

Epilog procesu dra Medweya. Dzienniki lwowskie donoszą, iż na wypuszczonego z więzienia natychmiast po rozprawie dra Medweya (prokurator bowiem nie wniósł zażalenia nieważności) tłumy publiczności oczekiwały przed gmachem sądowym, a panie od wejścia aż ku ulicy utworzyły szpaler, aby mu się przypatrzyć. — Smutne zaiste bohaterstwo i chorobliwa ciekawość.

Obywatelstwo honorowe nadała jednogłośnie Rada gminna Nowego Sącza radcy namiestnictwa i staroście w Nowym Sączu p. Juliuszowi Friedrichowi, w uznaniu jego zasług dla miasta położonych.

Z Zakopanego donoszą, iż starostą powiatu nowotarskiego, na miejsce dotychczasowego starosty p. Orobkiewicza, mianowany będzie obecny starosta we Lwowie, ordynat p. Czarkowski. Zmiana nastąpić ma w najbliższym już czasie.

Straszny wypadek. Dnia 6 b. m. wybrał się Bronisław Szołdra, nauczyciel z Królika Polskiego (powiat sanocki), na polowanie z synem leśniczego z Jaślisk p. Kropaczykiem. Na polowaniu poczęły się gryźć psy, a Bronisław Szołdra był tak nieoględnym, że strzelbą nabitą, której lufę zwrócił ku sobie, trzymając ją w rękach, chciał psy rozpędzić. Wskutek uderzenia o psa, czy też o drzewo, lub ziemię, kurek spadł, a cały nabój dostał się w piersi nieszczęsnego nauczyciela, który w tej chwili na miejscu zakończył życie. Przy tym wypadku byli obecni dwaj chłopcy z nagonki. We środę dnia następnego komisya sądowo-lekarska dokonała oględzin zwłok ś. p. Bronisława, który liczył zaledwie 24 lat. We czwartek odbył się pogrzeb w Króliku.

Car w Królestwie Polskiem. Depesze urzędowej „Agencyi Północnej" doniosły, iż we czwartek dnia 8 bm. car z carową, następcą tronu, oraz córką Ksenią, wyjechali z Petersburga do Królestwa Polskiego, mianowicie do Dęblina (Iwangrod). Towarzyszą carskiej parze ministrowie dworu i wojny, dalej generałowie adjutanci Czerewin, Sturler, generałowie-lejtnanci Bobrikow i Fredriks, generałowie majorowie Goleniszczew-Kutuzow i Biełosielskij-Biełozierskij. Stryj cara wielki książę Michał Mikołajewicz przejechał przez Warszawę, udając się również do Dęblina. Dzienniki warszawskie, nie wyłączając urzędowego *Dniewnika*, nic więcej nad powyższą depeszę ajencyi północnej o pobycie rodziny carskiej w Królestwie nie donoszą.

Cholera w Rosyi. Z wykazów śmiertelności w ubiegłym tygodniu widać, że cholera słabnie nad Wołgą, ale natomiast posuwa się dość szybko na zachód. Z ważniejszych miast w państwie cholera zajęła Kijów i okoliczne powiaty.

Według cyfr, codziennie przez organ urzędowy podawanych, ogólna ilość zmarłych w r. b. na cholerę wynosi dotychczas 128 516 osób. Na stumilionową ludność cesarstwa nie stanowi to jeszcze nadzwyczaj wielkiego procentu, ale w pojedynczych okolicach i miejscowościach z ludnością niewielką, nawiedzenie epidemii pozostawiło ślady głębokie. Tak też same cyfry przekonywają, że na Kaukazie, licząc i miasta: Baku Tyflis i Jelizawetpol, zmarło 15.169 osób, a w Astrachaniu, liczącym 72.000 ludności, zmarło 7197 osób, czyli 10 prc. ogółu mieszkańców tego miasta.

Znaleziono zegarek na Błoniach 8 b. m. Za udowodnieniem odebrać można pod adresem: Rynek 10. III piętro.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 września: „Potop", obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 15 września: „Gwiazda Syberyi", obraz dramatyczny ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 17 września: (Wznowienie) „Przyjaciele", komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredro, ojca.

W niedzielę 18 września: Po raz 138 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 12 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	747·5 mm	747·8 mm	747 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°4	+10°0	+21°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	94%	50%
Stan nieba (0 pog. 10 zup pochm.)	1	0	3

Uwagi: Rano mgła.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy:

Sprawca zamachu w cerkwi prawosławnej w Warszawie, Michał Zieliński młodzieniec lat 28 był kasyerem głównym drogi terespolskiej. Ostatniemi czasy z powodu obsadzenia posad kasyerów przez prawosławnych, stracił posadę. Jedynie pracy zawodowej oddany, przejęciem się obowiązkami i pełnem poświęceniem w młodym wieku zdobył sobie Zieliński stanowisko, powierzane jedynie ludziom nieposzlakowanym. Szlachetny ten młodzieniec, szanowany przez zwierzchników, ukochany przez kolegów, pracą swą zapewniał byt staruszce matce i pomoc w kształceniu młodszemu bratu.

Do żywego dotknięty stratą posady, silnie odczuł na sobie rugowanie Polaków ze stanowisk, dających bogdaj kawałek chleba i powodowany rozpaczą, zemścić się chciał na sprawcach swego losu za doznaną krzywdę. Padł ofiarą swego zamiaru.

Błędne wnioski i mylne pogłoski przez nieświadomych rozsiewane, a przez rzekomo wysoki zmysł polityczny dyktowane pewnej części dziennikarstwa polskiego, winny być niniejszem wyjaśnieniem sprostowane.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 12 września. Wczorajsze przedstawienie opery polskiej na międzynarodowej wystawie teatralno muzycznej składało się z wyjątków ze „Strasznego dworu" i z „Krakowiaków i Górali", Przedstawienie wypadło niepomyślnie. Myszuga nie był przy głosie; w teatrze było mało publiczności.

Panuje powszechne oburzenie na komitet polski. Jest zamiar wstrzymania dalszych przedstawień polskich.

Deficyt wynosi dotąd przeszło 20 tysięcy.

Wczoraj na raut, dany przez komitet dla polskich artystów, przybyło osób nadzwyczaj mało.

Dzisiaj Jerzyna śpiewać będzie Jontka w „Halce".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 września. W sądzie krajowym rozpoczął się dzisiaj proces o defraudacye cłowe na Bukowinie. Oskarżonych jest 21. Rozprawa potrwa 18 dni.

Wiedeń, 12 września. Dzisiaj rozpoczął się tutaj proces bukowiński o nadużycia cłowe. Trybunałowi przewodniczy Holzinger. Akt oskarżenia zarzuca nadużycie władzy, względnie nakłanianie do nadużycia władzy, następnie sprzeniewierzenie i oszustwo. Po zwykłych formalnościach rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia.

Wiedeń, 12 września. Wczoraj z powodu imienin cara był w Schoenbrunie obiad dworski, na którym byli arcyksiążęta: Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer, zastępca ambasadora rosyjskiego Cantacuzene, rosyjski attaché wojskowy i sekretarz ambasady, wielki ochmistrz nadworny książę Hohenlohe, ministrowie: Kalnoky, Taaffe, Bauer, Welsersheimb, Schoegyeny i inni dygnitarze na dworni. Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na zdrowie cara.

Wiedeń, 12 września. Z powodu imienin cara odbyły się uroczyste nabożeństwa w Paryżu, Belgradzie i Bukareszcie.

Wiedeń, 12 września. Oba połączone oddziały rady zawiadowczej towarzystwa kolei dawniej państwowej, uchwaliły wczoraj nie wysnuwać żadnego prejudykatu z bezwarunkowego postanowienia kuratora o inkasowaniu potrąceń od kuponów trzechprocentowych obligacyj pierwszeństwa, jeżeli sądy austryackie odmówią towarzystwu prawa potrącania podatków.

Wiedeń, 12 września. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór na manewra do Pięciu Kościołów.

Darany, 12 września. Cesarz, przybywszy tu dzisiaj, był powitany okrzykami pełnemi zapału przez ludność, która tłumnie ze wszech stron przybyła, rozmawiał z ministrem Fejervarym, z komendantem korpusu Lobkowicem i z starszym żupanem komitatu. Z dworca odjechał na pole manewrów, po których ukończeniu wyraził swoje zadowolenie i pojechał dalej do Pięciokościołów.

Paryż, 12 września. W Dahomeju wybuchło powstanie, które król Behanzin wkrótce uśmierzył.

Bolonia, 12 września. Wczoraj o godzinie 2 w nocy przed wejściem do urzędu telegraficznego eksplodowała bomba. Wskutek eksplozyi wyleciały szyby w oknach, jeden z dziennikarzy doznał ciężkich uszkodzeń, a biuro agencyi Stefaniego, które na szczęście urzędnicy opuścili uległo zniszczeniu. Kilka podejrzanych indywiduów odstawiono do komisaryatu policyi. Śledztwo wdrożono.

Genua, 12 września. Król Humbert udzielił admirałowi francuskiemu Rieunierowi, który już posiada wielki krzyż oficerski orderu Maurycego i Łazarza, wielką wstęgę do tego orderu; admirałowie eskadry austro węgierskiej, hiszpańskiej i argentyńskiej otrzymali wielkie krzyże oficerskie, wszyscy komendanci okrętów, mający stopień kapitanów okrętów liniowych, otrzymali krzyże komandorskie, wszyscy komendanci stopnia kapitanów korwetowych otrzymali krzyże oficerskie tegoż orderu; komendanci w stopniu kapitanów fregaty otrzymali krzyże komandorskie orderu korony włoskiej.

Dzisiaj odwidzi król wszystkie eskadry w porządku, jak stoją na kotwicy.

Admirał Rieunier da jutro o godz. 4 na pokładzie swego okrętu herbatę z tańcami. Król Humbert, królowa i książęta łaskawie przyjęli zaproszenie.

Waszyngton, 12 września. Według sprawozdania ministerstwa rolnictwa stan przeciętny zbiorów zimowej i jarej pszenicy wynosi 85·3, żyta 88·5, owsa 78·9, grochu 87·4, ziemniaków 74·8, tytoniu 79 procent. Kukurydza rokuje dobre nadzieje. Ziarno w środkowych częściach państwa jest średnio dobre, w innych miejscowościach nie odpowiedziało oczekiwaniom.

Nowy Jork, 12 września. Przedwczoraj w nocy między Watertown a Junction pod Bostonem zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Ośm osób zginęło, 25 jest rannych.

Cholera.

Wiedeń 12 września. W odpowiedzi na doniesienia niektórych dzienników zagranicznych o rzekomo sześciu wypadkach zasłabnięcia na cholerę w mieście Feldkirch w Vorarlbergu oświadcza *Pol. Corresp.*, że do dzisiaj w całej Austryi nie było ani jednego wypadku cholery azyatyckiej, a w Feldkirchu nie było nawet ani jednego wypadku zasłabnięcia na chorobę do cholery podobną.

Powodem rozsianych wieści jest prawdopodobnie niesumienna plotka hotelarzy szwajcarskich, aby podróżujących odstraszyć od wycieczek do Vorarlbergu i Tyrolu i zatrzymać ich w Szwajcaryi.

Hamburg. 12 września. Przedwczoraj zgłoszono 310 wypadków zachorowania, 161 wypadków śmierci z powodu cholery. Z tego przypada 193 chorych i 102 zmarłych na 10 września, a reszta odnosi się do dni poprzednich. Przedsięwzięto 148 tranportów chorych i 59 pogrzebów.

Paryż, 12 września. Stan zdrowia w Paryżu i Hawrze poprawił się. Przedwczoraj w Paryżu zachorowało 52, umarło 30 osób, w Hawrze zachorowało 8, umarło 6 osób.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 września 1892 r.	Kurs w w. austr. zł.	ct.
Ziednoczony dług w papierach	96	75
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	115	85
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	314	25
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	72½

Wiedeń, 12 września. Ruble papierowe 120 75. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 16·—; żyto 6 64; pszenica 7 47; owies 5 78.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Jedwabny **„Damaste"** od 1 złr. 40 ct. do 17 złr. 75 ct. za metr — czarne, białe, jedno- dwu- i trzykolorowe (około 38 gatunków i 600 rozmaitych kolorów, deseni etc.), przesyła całe garnitury i częściowo, oclone i franko: Seiden-Fabrik G. HENNEBERG (c. k. nadworny dostawca) Zürich — wzory odwrotną pocztą, listy kosztują 10 ct. porto.

Materye jedwabne balowe od 55 ct. wyżej.

Powróciłem.
Dr. Rosenblatt
ul. Grodzka L. 15. 2251 1-3

Młodsza nauczycielka
poszukuje lekcyj w zakresie nauk szkolnych.
Wiadomość w Adm. „N. Ref." pod St.
(2267 1-0)

Dr. S. SKOBEL
donosi niniejszem
że powrócił i ordynuje w chorobach skórnych i wener. od godz. 2 do 5.
Rynek główny, Nr. 23. II piętro (gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.).
(2211 3-12)

PORĘBSKI i ZIMLER
Kraków, Rynek L. 8
polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu: drobiazgowego robót ręcznych i materyj kościelnych. — Ceny umiarkowane.
(2001 25-100)

Krawaty męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów firmy Cawley & Henry w Paryżu
poleca 575 0
MAGAZYN AU BON MARCHE
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka L. 6.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
Kantor wymiany
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny linia A—E.
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety, wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie. — Dzienna sprzedaż 50.000 kilogr.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 263 32 33

Agencya poleca: **Ogrodnik** z dobremi świadectwami i rekomendacyami, w sile wieku, żonaty, poszukuje obowiązku. **Majątek** w Tarnowskiem, 169 m. roli i łąk, ogrodu i sadu 6 m. Lasu wyżej 30 m., pół mili od stacyi kolei. Cena 42.000 złr. wraz z inwentarzami, w tem banku do 6000 złu. **Majątek** w Tarnowskiem, 1½ mili od kolei, 168 m. roli pszennej, 6 m. łąk, lasu iglastego, średniego budowlanego 86 m. Budynki dobre, potrzebny kapitał 20.000 złr. Bank pozostaje. **Folwark** w Myśleniskiem, roli pszennej 80, łąk 20, lasu 30 m. Cena bez inwentarzy z obsiewami 22.000 złr. **Kamienica**, nowa, 3-piętrowa, blisko plant, z dochodem netto 9%. Potrzeba do kupna 20.000 złr. Bank pozostaje. **Kamienica**, nowa, piętrowa, 30 pokoi, 2 sklepy. Dochód brutto do 2000 złr. Cena 18.000 złr. **Wille** przy Krakowie, z ogrodami, budynkami i ziemią, mające po 15, 27, 14, 30 i 50 morgów, do sprzedania. Zapytania: **Krasuski, Mały Rynek, 6, Kraków.** 2258 1 5

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek gł., 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 2190 1 30
Ceny umiarkowane.

Nr. 2270 A. 1427 v. e.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy słomy do łóżek dla c. i k. obrony krajowej na czas od 1 października b. r. do końca września 1893 odbędą się ofertowe rozprawy, a mianowicie każdego razu o godzinie 9 rano w lokalu Komisyi zarządzającej 16 pułku piechoty obrony krajowej w Krakowie dnia 20 września, w Tarnowie 21 września, w Wadowicach 22 września, a w Nowym Sączu 23 września. Zapieczętowane oferty należy przesłać najpóźniej do d. 19 września b. r. do wymienionych powyżej władz. Bliższe wyjaśnienia zawarte są w ogłoszeniu „N. Reformy“ z dnia 11 września b. r. a także zasięgnąć można takowych u władz wyżej podanych. 2244 1 2

Komisya zarządzająca 16 pułku piechoty c. k. obrony krajowej.

Pałac

w uroczem położeniu, otoczony cienistemi **ogrodami**, składający się z **dwóch ogromnych sal i 12 wspaniałych pokoi, z piecami najnowszej konstrukcyi, terasą, wielkiemi piwnicami, 2 wielkiemi kuchniami** i **bardzo obszernym strychem**, jest **do sprzedania.** Obok pałacu znajdują się **w osobnem zabudowaniu mieszkania dla sług**, oraz **remiza dla powozów** i **stajnie**, w drugim ogrodzie, należącym również do pałacu, wielka **cieplarnia** z mieszkaniem dla ogrodnika. **Woda wyborna do picia.** Obszar cały wynosi 2.426 sążni i da się użyć także na **parcele budowlane.** Tylko **osobiście** interesowanym do sprzedania, którzy mogą się zgłaszać **codziennie między godziną 12–1 przed południem do samego właściciela, ulica Lubicz, L. 7, pierwsze piętro.**

Osoby pośredniczące są **wykluczone** i nie otrzymają żadnego wynagrodzenia. 2240 1 6

2 folwarki

w Wielkiem Ks. Krakowskiem, tuż przy stacyi kolei, obszaru 266 i 228 morgów, w bardzo korzystnych warunkach ze względu na zbyt produktów i ilość łąk, są pojedynczo lub łącznie wraz z inwentarzem lub bez tegoż każdego czasu **do wydzierżawienia.**

Wiadomość i bliższe warunki w **Biurze Dra Stefana Grudzińskiego Kraków, ulica Basztowa, L. 25.** 2249 1 3

Grand Circus Sidoli.

We wtorek 13 września
Wielkie galewe i benefisowe
Przedstawienie
na dochód ulubionego kuglarza i saltomortalisty
p. **Jerzego Fr. Sidolego,**
oraz drugi występ słynnych atletów **trzech braci Osman.**
Początek o godzinie 7½ wieczór.
Kasa otwarta o godzinie 4.
Bliższe szczegóły podają afisze.

Kandydat adwokacki

poszukuje miejsca 2189 3 3
w Krakowie z dniem 1 października b. r.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udziela kancelarya Wgo **adw. Dra Jana Jakubowskiego w Krakowie, Rynek gł., linia A—B.**

Ważne dla inserujących!

Wkrótce wyjdzie z druku od ośmiu lat niezwykłam powodzeniem cieszący się i najwięcej rozpowszechniony

Kalendarz humorystyczny
„Ananas“
na rok 1893. — Rocznik IX.

Do bogatej w oryginalne prace naszych najlepszych literatów i artystów humorystycznej części **„Ananasa“**, dodany będzie dokładny **dział informacyjny,** wskutek czego kalendarz ten wielce zyska na wartości i niezawodnie wielkim popytem cieszyć się będzie.

„Ananas“ wyjdzie na rok 1893 w liczbie **5000** egzemplarzy, zatem umieszczanie w nim ogłoszeń przedstawia dla PP. Kupców, Przemysłowców itp. znaczne i niezaprzeczone korzyści.

Cena ogłoszeń wynosi:
za całą stronę 12 zlr. za ½ strony 6 zlr., za ¼ strony 3 zlr.
Inserujący otrzymają „Ananasa“ bezpłatnie.
Ogłoszenia przyjmuje jeszcze przez krótki czas 2213 2 5
księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40.

Piękną skórę, delikatną cerę, młodzieńczo-świeży wygląd

uzyska niezawodnie każdy przez

DOERINGA MYDŁO Z SOWĄ.

Według orzeczeń lekarskich **najlepsze naturalne toaletowe mydło** teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. Piękny zapach. Tanie. Powolne zużywanie się.

Niezbędne w damskiej toalecie.

Doeringa mydło z sową jest **jedynem**, którego także **osoby z nader czułą skórą** używać mogą. Do mycia **niemowląt i dzieci** poleca się. Chemicznie badane i uznane za

najlepsze mydło w świecie.

Jako **znak rozpoznawczy** odciśnięta jest na każdym kawałku prawdziwego **mydła Doeringa** nasza marka ochronna **sowa, ztąd** nazwa **„Doeringa mydło z sową“.**

Do nabycia po **30 cent. za sztukę w Krakowie** u pp. M. Doeninga, Filipa Filego „Au bon Marché“, W. Fenza, F. A. Grigara i J. Zaplatalskiego; w aptekach pp. Konst. Śmieszka i Konst. Wiszniewskiego. 1593 4 7

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck, 3

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków **mąki prawdziwej kościanej,** za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu, a od 6 do 9 miesięcy na 8%. a w razie konieczne potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybyciu konie oczekiwać będą na stacyi Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp. wszystkich, zajmujących się agencyą tego towaru wśród włościan ofiaruje fabryka 5%.

Za dobroć towaru fabryka ręczy. 1909 18 30
Zarząd dóbr Klimkówka.
poczta Rymanów.

JAN S. ZUBRZYCKI
autoryzowany i zaprzysięgły
architekt cywilny.
Kraków. ul. Wolska, L. 17. 478 56 0

Lwowska Fabryka Asfaltu
i tektur ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera,
we Lwowie, ulica Korytna, L. 13,
poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów, wysokich gatunków. **Rola 10 metrów □ od 1 zlr. 80 ct. do 3 zlr. 50 ct.**
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacyi
dachów tekturowych, drzewa, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancyę poręcza się. 1005 58 100

Alfred Biasion w Krakowie
Fabryka narzędzi chirurgicznych
posiada wyłączny skład i poleca WW. PP. Lekarzom 2235 2 6
Przyrządy antycholeryczne kompletne
do Hypodermoklizy, Infuzyi i Enteroklizy, oraz
Przyrządy parowe (rozpylacze)
do dezynfekcyi, większych i mniejszych rozmiarów.

WINA VILANY
pod gwarancyą, naturalne, czyste
dostarcza
piwnica arcyksiążęca
dzierżawca **WILHELM SCHUTZ**
w Vilany (Węgry)

a mianowicie: **wina stołowe** w beczułkach, doskonałe **desserowe, czerwone** i **Riesling** wina, jak również **Treberówkę, Śliwowicę** i **Koniak**, dalej doskonały Riesling wyskowy (Wino słodkie) w butelkach i beczkach.

Cenniki gratis, przy pierwszych zamówieniach od nieznajomych osób uprasza się o załączanie zadatku. 1852 15 0



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 2369 99 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Jan Erker dawniej W. Skórczewski

Zmiana firmy — **JAN ERKER** dawniej **W. SKÓRCZEWSKI** — ul. Szewska, 3, w Krakowie.

Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe**, niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.

Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrina, latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję z poważaniem **Jan Erker.** 1886 12 48

ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.

Zmiana firmy. Ceny fabryczne.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 95 0

Największy handel maszyn do szycia
nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,
wybór z 12 fabryk,
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 41 81

Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża,
Kraków, Rynek, L. 25.

C. k. kolej państwowa.
L. 32.727/V.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości, że w obwodzie krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu **znaleziono zegarek damski wraz z złotym łańcuszkiem.** Zegarek ów można odebrać w wyż wymienionej Dyrekcyi za odpowiedniem udowodnieniem własności. 2219 2 3

6 lub 4 pokoje

na III piętrze, na południe Małego Rynku, **do wynajęcia.**
Wiadomość przy **ulicy Mikołajskiej, L. 4.** 2136 7 0

Realność w Dębnikach

dobrze zbudowana, parterowa (mury pod piętro), z **ogrodem** i **placem pod budowę,** pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 2110 3 4
Wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Kamienica dwupiętrowa

w bardzo dobrym stanie, przy **ulicy Floryańskiej w Krakowie,** jest z powodu interesów familijnych pod korzystnemi warunkami **do sprzedania,** Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Izydor Friedberg,** adwokat, **w Dębicy.** Pośrednictwo wykluczone.

Hipoteka obciążona jest długiem baukowym 13.000 złr. 2202 5 5

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez
Centralne 137 148 0
Biuro ogłoszeń
Lwow, Kopernika, L. II.

Prywatny kurs robót ręcznych kobiecych

a mianowicie: **białego szycia, haftu i koronkarstwa,** rozpoczynam w tym roku **z dniem 14 września.** Lekcye odbywać się będą we środy i soboty popołudniu.
Kornelia Mayerberg.
Ulica Basztowa, L. 27, II piętro. 2215 2 3

Nauczycielki Polki, posiadające doskonale języki obce i muzykę, oraz **Francuzki,** różnego uzdolnienia, poszukują umieszczenia przez **Biuro Mme Stéphanie, Kraków, Długa, 7.** 2203 3 3

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
w Wiedniu **Wszystko** w Wiedniu

co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem 2210 2 0

Albin Krajewski
Wiedeń, I., Giselastrasse, L. 1.
Wszelkich informacyj udziela (marka 5 cent.). Cennik illustrowany wysyła **gratis i franco.**
Ceny fabryczne i hurtowne.

Starszy mężczyzna lub kobieta

może znaleść **za odpowiednią gotówkę** dożywotnie utrzymanie i opiekę sumienną, **we Lwowie na hipotece zapewnione.** Warunki obu stron według umowy 2014 9 13
Informacya w Admin. „N. Reformy“

Do wynajęcia.
salon i pokój, na II piętrze, **zaraz** lub **od 1 października.**
Ulica Krowoderska, L. 36. 2217 2 3

Wolancik lekki
do sprzedania. 2232 2 3
Wiadomość: **Kraków, Sławkowska, 13.**

Niezrównane gałki
do wywabiania
z materyj sukiennych
plam z pokostu, tłuszczu, aniliny lub **atramentu.**
Cena gałki 10 i 20 cent.
Dostać można w aptece **Konst. Wiszniewskiego w Krakowie.** 1915 13 0

Wdowa po inżynierze
przyjmuje
stołowników.
Bliższa wiadomość: **ulica Smoleńsk, L. II, parter.** 2201 4 0

Praktykant
znajdzie umieszczenie
w aptece Gustawa Krasuskiego w Ciężkowicach. 2248 1 5

Ręczna maszyna do litografii
i **3 kamienie,** w dobrym stanie, są **tanio do sprzedania.** 2261 1 3
Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adr. **Knopf, ulica Krakowska, 23.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 361 87 0

Willa Filochówka
w Zakopanem.

Z dniem 1 września b. r. otwieram **pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci,** potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 złr. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu. 2034 8 10

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męskiego.

ZAKŁAD
artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 49 0



Pierwsza krajowa
od lat 16 istniejąca 1426 43 150
Pracownia fabryczna Bilardów.
Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.
Józef Piotrowski
Kraków, Wielopole, 18.

Dla ułatwienia PT. Odbiorcom.

W handlu Wgo Pana J. F. Fischera, linia A—B, jest **książka obstalunkowa,** w której łaskawi odbiorcy raczą zanotować swoje żądania lub zamówienia dla **Fabryki wyrobów betonowych i Biura wszech potrzeb technicznych.**

M. Zieleniewski, inż.
Kraków, Grzegórzki, L. 23.
1973 11 0

Masła **deserowego** od 15 do 80 kilogramów tygodniowo, poszukuje
Biuro Swiderskiego
w Tarnowie. 2046 7 0

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, supertosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.** — **Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 1847 23 0

R. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.